Do naszych Czytelników!

W roku bieżącym zaczęliśmy jak dawniej dodawać znowu do „Obrony Ludu“ „DODATEK ILLUSTROWANY“.

Nr. 32. **Kraków, dnia 9 sierpnia 1908 r.** **Rok XI.**

BIURO bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i popołudniu, ul. Karmelicka 53.

Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie ul. Karmelicka 53.

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus.

Ogłoszenia po 10 halerzy od wiersza petitowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „OBRONY LUDU“ Kraków, Karmelicka 53.

Kosztuje: W Galicyi i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — numer pojedynczy 10 halerzy (5 centów).

Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Od Wydawnictwa.

Donosimy wszystkim naszym Czytelnikom, że ***każdy*** *prenumerator „Obrony Ludu“, który zapłaci prenumeratę za rok 1908, otrzyma bezpłatnie jako prezent* ***Kalendarz Maryański****, duży, piękny, który zawiera kilkadziesiąt obrazków, bardzo ciekawe opowiadania i opisy.*

Kto przesyła prenumeratę, niech także załączy 10 centów na opłacenie poczty od kalendarza.

Każdy zaś ***nowy*** *prenumerator otrzyma za darmo 1)* ***Kalendarz*** *i nadto 2)* ***termometr.***

Od Redakcyi

Opowiadanie historyczne Ks. Wacława pod tytułem ***„Warszawa“****, wydamy obecnie w osobnej książce i każdy nasz Czytelnik będzie mógł ją nabyć po zniżonej cenie.*

Od Administracyi.

„Obronę Ludu“ wysyłamy co tygodnia regularnie wszystkim prenumeratorom. Jeżeli kto nie otrzyma gazety, to za to spada wina i odpowiedzialność na pocztę. Należy też zaraz nam napisać, ażebyśmy wiedzieli na której poczcie gazeta ginie.

Pieniądze posyłać należy pod adresem: ***Administracya „Obrony Ludu“ w Krakowie****, ulica Karmelicka l. 53.*

W Redakcyi ***„Obrony Ludu“*** *(Kraków, Karmelicka 53) udziela* ***Dr. Michał Danielak*** *porady prawnej w sprawach sądowych, karnych i cywilnych, w sprawach podatkowych i skarbowych, w sprawach ze starostwami, z Namiestnictwem, w sprawach powiatowych i gminnych, w sprawach włości rentowych, w sprawach wojskowych i t. d.*

Jednajcie nowych Czytelników „Obrony Ludu“!

Precz z radami powiatowemi.

Od kilku już lat wołamy: precz z radami powiatowemi, takimi, jak są dzisiaj, bo to i szkoda pieniędzy i zamiast pomocy **są dla ludu utrapieniem**.

Zaledwie jest w kraju **kilka** Rad powiatowych, które coś robią i których działalność jest w Galicyi widoczną, wszystkie inne nie są warte jednego naboju. Popatrzcie na nasze drogi, gdzie konie nogi łamią, popatrzcie na walące się szkoły, na obdarty lud, na nędzę po wsiach, na nieuregulowane potoki i t. d. wszędzie widać niezdarność i niedbalstwo Rad powiatowych. Gdyby te Rady dzisiaj zniesiono, toby **cały lud** dał na mszę św. na podziękowanie P. Bogu. A teraz weźmy te Rady, gdzie kradną i to kradną bez miary i końca. Ot n. p. co się dzieje w Brzeżanach? Wstyd i hańba. Prokuratorya Państwa musiała wtargnąć, bo rabowano powiat w biały dzień. Takich Rad jest więcej.

Sprawy ludowe.

Wychodzący we Lwowie „Monitor“ zamieszcza ogromny, bo aż 3 szpaltowy artykuł p. t. *„Jak się Dobija sławy dobija“*, gdzie faktami wykazuje tego posła bezmyślne krzykactwo i awantury i nazywa go „głupim Augustem“.

„Jedną z głównych cech „Augusta“ jest, jak wiadomo, pyskobicie i pyskobranie. W tym drugim kierunku jest poseł Dobija mistrzem nad mistrze. O poselskiem „pyskobiciu“ z Fijakiem już powszechnie wiadomo, bo wszystkie gazety o tem pisały. Ale nie była to pierwsza i ostatnia. Dobija, ufny w swoją nietylność, pije po karczmach, potem wdaje się w bijatyki i zazwyczaj przyjaciele od kieliszka mniej lub więcej dotkliwie dotykają jego nietykalnego oblicza. Niedawno podobna awantura była w karczmie rybarzowickiej, gdzie nietylko *stołki na pośle połamano*, a poseł pogryzł palce kowalowi, z którym się bił, ale jeszcze chłopi częstowali go najordynarniejszymi wyrazami. Nic też dziwnego, że go teraz wszyscy poniewierają i gdzie tylko się ukaże, słychać: „osioł“, „pijak“ i t. d. Jaki bezpieczny jest we własnej gminie, nie mówiąc już o innych, jak n. p. w Buczkowicach, świadczy to, że człowiek ten nigdy nawet w dzień nie wychodzi z domu bez browninga, a w nocy to już nawet browningowi nie ufa, lecz stawia przyjaciołom wódkę, by go odprowadzali: prócz tego strzela po drodze, by straszyć ludzi i przerywać im sen. Czy to także należy do funkcyi poselskich?

„Gdzie tylko są głupcy, którzy go słuchają, tam Dobija gardłuje i obiecuje niestworzone rzeczy. Swoją gębą już „wyrzucił księdza z Łodygowic, poczmistrza, ale pomimo to „wyrzucemi“ siedzą dalej na swojem miejscu. Dobija „opiekuje się“ także szkołą. Nauczycielowi dogryza, kope pod nim dołki i różni go z gminą.

„Najlepszym dowodem tego „wściekłego“ usposobienia p. posła jest zajście, jakie miało miejsce d. 19 z. m. W dniu tym poszedł p. poseł na odpust, raczej na rozpust do sąsiedniej wsi Godzieszki i tam w kaplicy, ale tej, w której kieliszkami dzwonią, wszczął po kilku „blachach“ awanturę z miejscowymi chłopami, której rezultatem było, że pewnemu parobkowi rozciął nożem gębę od ucha do ucha a sam bohaterstwo swoje przepłacił przebiciem ręki“.

Mamy więc tam we Wiedniu takie ozdoby polskiego ludu — jak Szajer i Dobija. Czy to nie wstyd, czy nie hańba dla kraju i ludu, który takich ludzi robi posłami?

Europejska zarozumiałość.

Pod tym tytułem umieścił dziennik: „Polak w Ameryce“, wychodzący w Buffalo artykuł, który naszych czytelników, zajmujących się stosunkami w Ameryce, zaciekawi.

Artykuł ten brzmi:

Liczne w ostatnich czasach otrzymujemy listy z Europy od ludzi różnego stanu, dopytujących się o różne sprawy amerykańskie i żądających wszelkiego rodzaju informacyi o stosunkach amerykańskich.

Pytają się więc: którędy jechać, ile kosztuje podróż, gdzie tu można się zbogacić, by jako milioner po kilku latach wracać do Europy. O ile listy te są rozsądne

i żądają możliwych informacyi, o tyle staramy się odpowiadać i informować. Niektóre jednak listy są tak głupie, że nam się to już sprzykrzyło.

Po pierwsze, biura informacyjnego nie trzymamy, ani specyalnego sekretarza, któryby na setki nierozsądnych pytań odpowiadał. I nierozsądne te listy — dziwnym zbiegiem okoliczności nie pochodzą, jakby się zdawało, od klasy mniej wykształconej i rzemieślniczej. Bo tym na proste pytanie, gdzie jaki rzemieślnik lub robotnik pracę by mógł dostać i ileby mógł w swym fachu zarobić, łatwo odpowiedzieć. Listy te naiwne i nieraz wstrętne, pochodzą od ludzi nieco wykształconych. I tak pyta n p. pewien rezerwowy „lejtnant“ galicyjski, czyby przyjechawszy do Ameryki i wstąpiwszy do wojska, otrzymał rangę kapitana i jakieby miał szanse do dalszego awansu i jakąby pobierał gażę?

Inny, wiertniczy naftowy, pyta, czyby „prześwietna“ redakcya ze swoją protekcyą u Rockfellera nie mogła mu wyrobić posady zarządcy generalnego w jednej z większych kopalń nafty?...

Felczer znów jakiś z Królestwa czy cyrulik pyta, czyby też w New Jorku lub Chicago mógł praktykować jako doktór medycyny i okulista, albowiem ma on okrutnie dobrą wodę na oczy...

Z małego miasteczka w Poznańskiem pisze pewien muzykant, który dyryguje miejską kapelą z 12 ludzi, iż chętnieby przyjechał do Ameryki, jeśli otrzyma z góry zapewnienie, iż zostanie kapelmistrzem przy jednej z muzyk wojskowych, ale musiałoby to być w jakiem większem mieście.

Z Frysztatu zaś na Śląsku pisze jakiś cymbał młody, że jest człowiekiem grubo wykształconym, bo ukończył aż cztery(!) klasy gimnazyalne i nawet umie trochę po niemiecku i jest solicytatorem notaryalnym od kilku lat (pisarkiem) i mając praktykę kancelaryjną, pragnie otrzymać wyższą jakąś posadę rządową z zapewnioną emeryturą...

No i cóż tu tedy na takie listy i pytania odpowiadać?

Ci ludzie wyobrażają sobie widocznie, że Ameryka to dzicz, to kraj głupców, który potrzebuje takich cymbałów niedowarzonych, żeby przodowali i cywilizowali zachodnią półkulę!

Moi panowie, wiedzcie i możemy wam imiennie nazwać i dać adresy pewnych naszych starszych obywateli z klasy wykształconej, którzy ciężkie próby przez długie lata przebywać musieli w znoju, zanim na wierzch wypłynąć zdołali. — Panu porucznikowi powiemy, iż w New Jorku szyje na maszynie surduty u żyda za marne parę dolarów tygodniowo były kapitan sztabu i akademik wojskowy. A pewien nadporucznik 80 pułku piechoty austryackiej mył w restauracyi naczynia, zanim wstąpił do wojska regularnego jako szeregowiec i przez 5 lat dosłużył się rangi. . feldfebla. I dopiero podczas wojny hiszpańskiej po 17-letnim pobycie w Ameryce został kapitanem woluntaryuszy.

Panu wiertniczemu powiemy, że znamy inżyniera i politechnika, który zanim się języka angielskiego nauczył, ulice zamiatał, a znamy i inżyniera górniczego z akademii górniczej w Leobem, który rydlem i kilofem w pensylwańskich kopalniach węgle dobywał, nim po latach, gdy się języka trochę poduczył. pomocnikiem mierniczego został, a w końcu sam inżynierem.

Pan felczer zaś niechaj wie, że tu są zdolni lekarze; nietylko amerykańscy, ale i europejscy z najlepszych uniwersytetów, którzy czasem głodem przymierają i końca z końcem związać nie mogą...

Znamy lekarza, Polaka, doktora wszech nauk i byłego docenta uniwersytetu Jagiellońskiego, który przez kilka lat biedę klepał, nim się wybić zdołał.

Felczerów zaś, co „sławną mają wodę na oczy“ i medycynę praktykować chcą bez patentu, szkół i egzaminów, to sadzają do kozy w Ameryce, w obecnych czasach postępu i cywilizacyi.

Nie mniej naiwny jest pan kapelmistrz; gdyby się trochę więcej o świecie muzycznym informował, wiedziałby, że Ameryka za swoje dolary dla swych olbrzymich orkiestr, teatrów i t. d., jeśli własnych nie ma artystów, ściąga z Europy co tylko jest najlepszego..

Najlepszym zaś ze wszystkich jest pisarek z Frysztatu z „wyższem“ wykształceniem.

Oto młodzieniec ten 22-letni, jak to już poprzednio śmy rzekli, napisał list, donosząc, że pragnie Amerykę uszczęśliwić swojem tu przybyciem, a będąc „głęboko“ wykształconym, bo skończył aż 4 klasy gimnazyalne i zna trochę niemieckiego języka, pragnie zaświecić na tamtejszym choryzoncie. A jako ma praktykę kilkoletnią w kancelaryi notaryalnej, jako solicytator (pisarek) chce wiedzieć, czyby w Ameryce nie mógł otworzyć kancelaryę adwokacką, lub w innej gałęzi służby publicznej — byle się opłacała należycie, tak, aby jak najprędzej zrobić można majątek.

Odpowiedzieliśmy ambitnemu młodzieńcowi, że ludzie jego kalibru, z jego wykształceniem i przy braku języka, fachu lub rzemiosła, przybywszy do Amerzki, częstokroć zaczynać muszą swą karyerę od dojenia krów na farmie, łowienia ostryg, lub w najlepszym razie od jakiejś agentury małej, przy asekuracyi na życie... Oburzony tą naszą otwartą odpowiedzią młodzian z Frysztatu przesłał nam list pełem obelżywych wyrazów! Najbardziej się zdaje być dotkniętym, że on, solicytator notaryalny „czystej wody“, miałby doić krowy lub łapać ostrygi!

Mój panie młody, z takiemi zapatrywaniami lepiej, że zostaniesz w Europie! Tu, gdy młody człowiek przybędzie, żeby zrobić utrzymanie i los, to musi prze-

Krzyżacka mać

(Opowiadanie historyczne podług powieści Sienkiewicza p. t. Krzyżacy).

9

— Jużem u niego był.

— I co? — spytał, wyciągając szyję, król: — co powiedział?

— Powiedział mi tak: „Trzeba było na Tynieckiej drodze o darowanie prosić — nie chcieliście, to teraz i ja nie chcę...“

— A wy czemu nie chcieli?

— Bo przykazał nam z koni zsiąść i na piechotę przepraszać.

Król założył włosy za uszy i chciał coś odpowiedzieć, gdy wtem wszedł dworzanin z oznajmieniem, iż rycerz z Lichtensteinu prosi o posłuchanie.

Usłyszawszy to, Jagiełło spojrzał na Jaśka z Tęczyna, potem na Maćka, lecz kazał im pozostać, może w nadziei, że uda mu się przy tej sposobności załagodzić sprawę swoją powagą królewską.

Tymczasem Krzyżak wszedł, skłonił się królowi i rzekł:

— Miłościwy panie! Oto jest spisana skarga o zniewagę, jaka mnie w królestwie waszem spotkała.

— Skarżcie się jemu—odpowiedział król, ukazując na Jaśka z Tęczyna.

Krzyżak zaś rzekł, patrząc wprost w twarz króla.

— Nie znam waszych praw, ni waszych sądów, wiem jeno, że poseł Zakonu przed samym tylko królem skarżyć się może.

Małe oczki Jagiełły zamigotały z niecierpliwości, wyciągnął jednak rękę, wziął skargę i oddał Tęczyńskiemu.

Ten zaś rozwinął ją i począł czytać, ale w miarę jak czytał, twarz stawała mu się coraz więcej frasobliwa i smutna.

— Panie rzekł wreszcie — tak nastajecie na życie tego młodzianka, jakby on całemu waszemu Zakonowi był straszny. Zali wy, Krzyżacy, już się i dzieci boicie.

— My, Krzyżacy, nie boim się nikogo— odparł dumnie komtur.

A stary kasztelan dodał z cicha:

— A zwłaszcza Boga.

Powała z Taczewa czynił nazajutrz przed sądem kasztelańskim wszystko, co było w jego mocy, aby winę Zbyszka umniejszyć. Lecz próżno uczynek przypisywał dzieciń對stwu i niedoświadczeniu, próżno mówił, że nawet i ktoś starszy, gdy trzy pawie czuby ślubował i o zesłanie ich się modlił, a potem ujrzał nagle taki czub przed sobą, mógłby także pomyśleć, że jest w tem zrządzenie boskie. Jednej rzeczy nie mógł zaprzeć rycerz, to jest, że gdyby nie on, to kopija Zbyszkowa byłaby uderzyła o piersi Krzyżaka. Kuno zaś kazał przynieść do sądu zbroję, w którą owego dnia był przebrany, i okazało się, że była z cienkiej blachy, używana tylko do uroczystych odwiedzin, i tak wiotka, że Zbyszko, zważywszy jego nadzwyczajną siłę, byłby ją niechybnie grotem na wylot przebódł i pozbawił życia. Zaczem pytano Zbyszka, czy myślał Krzyżaka zabić; lecz on chciał się tego zapierać. „Wołałem na niego zdaleka, — rzekł, — by kopii nadstawił, bo jużci żywy nie dałby sobie ze łba hełmu zedrzeć — ale gdyby on był zdaleka wołał, iże jest posłem, tedybym go był w spokoju ostawił“.

Podobały się te słowa rycerzom, którzy przez życzliwość dla młodzianka tłumnie się na sąd zgromadzili, i zaraz podniosły się liczne głosy: „Prawda! czemu nie wołał!“ Lecz twarz kasztelana pozostała posępna i surowa. Nakazawszy obcym milczenie, sam jakże przez chwilę milczał, poczem utkwił w Zbyszka badawcze źrenice i zapytał:

— Możesz-li na Mękę Pańską poprzysiądz żeś płaszcza i krzyża nie widział?

— Nijak! — odpowiedział Zbyszko: — żeby ja krzyża nie widział, to myślałbym, że to nasz rycerz, a w naszego przeciebym nie godził.

— A jakoż mógł się inny Krzyżak pod Krakowem znajdować, jeśli nie poseł albo z poselskiego pocztu?

Na to nic nie rzekł Zbyszko, bo nie było

dewszystkiem przywieść ze sobą świadomość, że żadna uczciwa praca w Ameryce nie hańbi, a my tu Polacy na obczyźnie formujemy i mamy towarzystwa, gdzie bez wszelkich uprzedzeń łączą się i wspólnie należą i obradują, kramarze, przemysłowcy, doktorzy, urzędnicy, posłowie, radcy, szewcy, krawcy, cieśle, kelnerzy i robotnicy... Bo praca uczciwa nikomu nie ubliża.

Tak, Ameryka to kraj dla robotnika, dla rzemieślnika z Europy, który przywiezie ze sobą chęć do pracy, wytrwałość, pilność i muskuły zdrowe!

Miejsca dla urlopników.

W pierwszych dniach września kilkanaście tysięcy żołnierzy z naszego kraju kończy służbę wojskową. Opuszczając po trzech latach szeregi wojska, stają ci urlopniay wobec konieczności wyboru zawodu, muszą znaleść dla siebie źródło utrzymania, a więc zarobek, pracę. W interesie urlopników jak i w interesie całego niewątpliwie społeczeństwa leży, by nie byli oni zmuszeni do wstąpienia z konieczności do pierwszego lepszego nie odpowiadającego im zresztą zawodu, by nie byli zmuszeni do przyjęcia pierwszego z brzegu miejsca. We wszystkich okolicach kraju, we wszystkich zawodach potrzeba tysięcy rąk do pracy. Interes publiczny więc wymaga ułatwienia urlopnikom wyboru zawodu, wymaga pospieszenia im z pomocą w wyszukaniu zarobku w chwili rozstrzygającej nieraz o całem ich życiu. Pomoc ta polegać winna na dostarczeniu urlopnikowi dokładnych informacyj o wolnych a nadających się dlań miejscach w całym kraju i we wszystkich zawodach. Ułatwiając w ten sposób urlopnikowi znalezienie odpowiedniego dlań miejsca, oddaje się tem samem doniosłą usługę i pracodawcy, poszującemu odpowiedniego robotnika.

Zrozumiały to ważne społeczne zadanie ościenne kraje i państwa. Od szeregu lat zorganizowały pośrednictwo pracy specyalnie dla urlopników.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie postanowiło więc zorganizować w bieżącym roku pośrednictwo pracy *dla urlopników* w naszym kraju.

W tym celu zwraca się Krajowe Biuro do wszystkich pracodawców w kraju z następującą prośbą:

Ktokolwiek we wrześniu lub październiku będzie miał wolne miejsce dla obsadzenia oficyalisty, sługi, robotnika fachowego czy zwyczajnego i t. p., zechce pod adresem: *Krajowe Biuro pośrednictwa pracy przy „Wydziale Krajowym we Lwowie“* podać imię swoje i nazwisko, dokładny adres, jakie miejsce ma do obsadzenia względnie ilość takich miejsc następnie wysokość płacy względnie in nego wynagrodzenia w naturaliach i t. p. a wreszcie dzień, w którym to miejsce ma być objętem.

Zgłoszenia takie wolnych miejsc należy nadesłać *najpóźniej do 15 sierpnia*. Zgłoszenia po 15-ym sierpnia do Krajowego Biura nadesłane nie będą uwzględnione.

Krajowe Biuro pracy ułoży na podstawie tych zgłoszeń listy miejsc wolnych dla urlopników w całym kraju we wszystkich zawodach i roześle ją w kilku tysiącach egzemplarzy do wszystkich oddziałów wojska z naszego kraju się rekrutujących.

Reflektujący na dane miejsca urlopnicy zgłoszą się sami wedle podanych w liście adresów wprost do odnośnych pracodawców.

2 korony za prawo paszy w lasach rządowych.

Dyrekcya lasów w Galicyi ogłosiła tego roku — za paszenie w lasach rządowych — ma być pobieraną taksa tylko **2 korony** od sztuki bydła.

Ze względu na wyjątkowe okoliczności, t. j. ze względu na *istotny nieurodzaj* łąk i karmy, a przez to i *brak paszy*, a nadto ze względu na to, że w drzewostanach, w których bez szkody dla przyszłości lasu dopuszczalna jest pasza, przedtem bydła nie pasiono, upoważnia c. k. Zarząd, do przyjmowania wyjątkowo w bieżącym roku *podwójnej ilości bydła na paszę*, a to tembardziej, że pora już spóźniona i pasza potrwać może zaledwie kilka miesięcy.

W każdym więc razie nakłada się na c. k. Zarząd obowiązek uwzględniania próśb ludności w jaknajszerszej mierze i o ile tylko stan lasu i traw na to pozwolą.

C. k. Namiestnik jako Prezydent c. k. Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych.
Dr Bobrzyński.

Lwów, dnia 26 lipca.

Lekceważenie chłopa.

O krzywdach, jakie się dzieją ze strony Głównego Zarządu Kółek rolniczych — już nieraz pisaliśmy. Teraz notujemy *nową krzywdę*, krzywdę chłopską. Oto w Przeworsku na zjeździe walnym Kółek rolniczych wybierano także Zarząd Główny — i do tego Zarządu na 36 członków wybrano wszystkiego *2 chłppów*, powtarzamy: tylko **dwóch chłopow**. A reszta, to sami panowie, szlachcice u-

---

co rzec. Dla wszystkich było rzeczą aż nazbyt jasną, że gdyby nie pan z Taczewa, to w obecnej chwili leżałby przed sądem nie pancerz posła, ale sam poseł, z przebitą na wieczną hańbę narodowi polskiemu piersią — więc ci nawet, którzy z całej duszy sprzyjali Zbyszkowi, zrozumieli, że wyrok nie może być dla niego łaskawy...

Jakoż po chwili kasztelan rzekł:

— Iżeś w zapalczywości swej nie pomyślał w kogo bijesz i czynił bez złości, przeto ci Zbawiciel nasz to daruję, ale ty się nieboże Najświętszej Pannie polećć, gdyż prawo nie może ci tegó darować...

Usłyszawszy to Zbyszko, chociaż spodziewał się podobnych słów, przybladł nieco, ale wnet potem wstrząsnął w tył swe długie włosy, przeżegnał się i rzekł:

— Wola boska! A no trudno!

Następnie zwrócił oczy na Maćka i ukazał mu oczy na Lichtensteina, jakby polecając go jego pamięci, a Maćko kiwnął głową na znak, że rozumie i pamięta. Zrozumiał to spojrzenie i ten ruch także i Lichtenstein, i jakkolwiek w piersiach biło mu zarówno mężne, jak zawzięte serce, jednakże dreszcz przebiegł go na chwilę od stóp do głów — tak straszną i złowrogą twarz miał w tej chwili stary wojownik. Widział Krzyżak, że między nim a owym rycerzem pójdzie odtąd na śmierć i życie, że gdyby się nawet chciał przed nim skryć, to się nie skryje, i że gdy przestanie być posłem, to się nie skryje, i że gdy przestanie być posłem, to się muszą spotkać choćby w Malborgu.

Tymczasem kasztelan udał się do przyległej izby, by podyktować wyrok na Zbyszka biegłemu w piśmie sekretarzowi. Ten i ów z rycerzy zbliżał się podczas owej przerwy do Krzyżaka mówiąc:

— Bogdaj na sądzie ostatecznym łaskawiej ć osądzono! Rad żeś tej krwi?

Lecz Lichtensteinowi chodziło tylko o Zawiszę, gdyż ten z powodu swych czynów bojowych, znajomości praw rycerskich i niezmiernej surowości w ich przestrzeganiu, znany był po świecie szeroko. W sprawach najbardziej zawikłanych, w których chodziło o honor rycerski, udawano się do niego, nieraz bardzo zdaleka, i nikt nigdy nie śmiał mu przeczyć, nie tylko dlatego, że pojedyncza walka z nim była niepodobna, ale i dlatego, że uważano go za „zwierciadło czci“. Jedno słowo przygany albo pochwały z jego ust szybko rozchodziło się między rycerstwem Polski, Węgier, Czech, Niemiec i mogło stanowić o złej lub dobrej sławie rycerza.

Do niego więc zbliżył się Lichtenstein, i jakby chcąc usprawiedliwić się ze swej zawziętości, rzekł:

— Sam tylko Wielki Mistrz wraz z kapitułą mógłby mu łaskę okazać — ja nie mogę..

— Nie waszemu mistrzowi do waszych praw; łaskę może tu okazać nie on, jeno król nasz — odpowiedział Zawisza.

— A ja, jako poseł musiałem żądać kary...

— Pierwej byłeś rycerzem, niż posłem Lichtensteinie,..

— Zali mniemasz, żem czci uchybił?.

— Znasz nasze księgi rycerskie i wiesz że dwoje zwierząt kazano naśladować rycerzowi: lwa i baranka. Którego żeś z nich w tej przygodzie naśladował?..

— Nie tyś moim sędzią...

— Pytałeś, czyś czci nie uchybił, tom ci i odkazał, jako myślę.

Źleś mi odkazał, bo tego nie mogę przełknąć.

— Własną się nie moją złością udławisz.

— Ale mi Chrystus policzy, żem o majestat Zakonu więcej dbał, niż o twoją chwalbę..

— On też nas wszystkich będzie sądził.

Dalszą rozmowę przerwało wejście kasztelana i sekretarza.

Wiedziano już, że wyrok będzie niepomyślny, jednakże uczyniła się długa cisza. Kasztelan zajął miejsce za stołem i, wziąwszy w rękę krucyfiks, rozkazał Zbyszkowi klęknąć.

rzędnicy, którzy z Kółek żyją, zbankrutowani pankowie, kilku księży, adwokatów i t. d. — A Kółka to przecież miała być instytucya *chłopska*, dla ludu, tymczasem gdy dawniej siedziało tam chłopów 6, to teraz tylko 2. Może przecież chłopi raz zrozumieją, że te Kółka to.. blaga.

Krzywdy i nadużycia.

Z Niepołomic i z Gawłowka donoszą nam, że tam gwałci rozporządzenia rządu radca *Nawratil* i zarządca *Pacuła*.

Panowie ci myślą, że lasy rządowe są lasami tych panów. **To nie wasze lasy**, to lasy są **nasze**, to lasy ludowe, które rząd przed laty *zabrał krajowi*, gdy targano Polskę na sztuki. Jeżeli się posłowie nasi wystarali o to, aby ludowi było wolno paść w lesie bydło, to wasz psi obowiązek nie robić ludowi trudności, nie szykanować ludu. Wy nie zapominajcie, że żyjecie z podatków, z krawicy ludu, który czas wasz płaci. Wyście są tylko *tabakierą* dla nosa.

* *

Prosimy o napiętnowanie posła Dobiji, a to z tego powodu, iż dnia 24 z. m. spoliczkował jednego przechodnia w poczekalni III klasy na dworcu. To jest wstyd i hańba, by poseł wyszły z powszechnego głosowania w ten sposób postępował. Nie trzeba chyba posła na tego rodzaju postępowanie, bo pierwszy lepszy to samo potrafi. Poszkodowany wnosi na posła Dobiję skargę sądową.

R.

Co zrobić może jeden dzielny człowiek?

Pod tym tytułem był artykuł w „Obronie" o księdzu Tyczyńskim i o Albigowej.

Chciałbym też i ja podzielić się z czytelnikami wiadomością podobną. Obok Albigowej leży wioska Handzlówka mała, bo zaledwie tysiąc dusz licząca, uboga, bo grunta chude, górzyste i nieurodzajne.

Mniejwięcej przed ośmnastu laty przybył tu śp. ks. Władysław Krakowski i zaraz wziął się do pracy nad polepszeniem i uświadomieniem swych parafian. Zastał kościółek ubożuchny, drewniany; ani kółka rolniczego, ani szkoły, zgoła nic. Postarał się zaraz o jakie takie pomieszczenie i **uczył sam młodzież** z całem poświęceniem, bo lepiej jak niekiedy nauczycielstwo, a młodzież lgnęła do niego.

Zawiązał Kółko rolnicze i tak zorganizował, że poznali parafianie znacznie lepiej uprawę roli i hodowlę inwentarza oraz założył sklep Kółka rolniczego, dobrze się rentujący, założył kasę Rajfajsena, która jest wielkiem dobrodziejstwem dla gminy.

Dbał o kościółek, czem mógł to upiększał, aż lubo było się modlić. Nauczył śpiewu na cztery głosy, założył kapelę złożoną z chłopców, odprawiał nabożeństwa majowe, których przedtem nie było.

Nareszcie rozpoczął budowę nowego, wspaniałego kościoła, lecz niestety, gdy ściany stanęły, powołał go Pan Bóg do siebie po żmudnej i ciągłej pracy.

Dzisiaj Handzlów wygląda inaczej, na każdym kroku zobaczysz postęp i oświatę. Kościół już ukończony murowany, tak lokal sklepu Kółka rolniczego też murowany, sala na przedstawienia teatralne, w której rzeczywiście przedstawia różne piękne sztuki młodzież tutejsza.

Obok zaczynają budowę nowej szkoły murowanej i plebanię.

Niejednego wprawia w podziw, że niedawno taka wioska ciemna, rozpita potrafiła się dźwignąć, a to dowodem *„Co może dobrego zdziałać jeden dzielny człowiek*, jeżeli chce i pragnie dobra drugich.

Teraz parafianie poznali kto to zrobił, lecz niestety poznali, aż postradali. Gdy nie możecie już uczcić osobiście waszego dobrodzieja, czcijcie pamięć jego. Ś. p. ks. Krakowski był skromny, cichy, łagodny, przystępny, służył każdemu radą.

Chociaż trafiają się dobrzy pasterze, to niestety nie umieją sobie zjednać serc swych owieczek a to albo przez zdzierstwo albo przez grubijańskie obejście.

A takich jak śp. Krakowski czcić będą całe pokolenia. *Czytelnik.*

Odezwa do ludu!

Straszne klęski nawiedziły tego roku nasz kraj, a przedewszystkiem stan wieśniaczy. Już dzisiaj groza głodu zaczyna zaglądać w oczy, a w niektórych powiatach pokazuje się straszna nędza.

Potrzeba ratunku jest konieczna. Do tego jednak potrzeba dokładnie znać stan rzeczy w całym kraju, a nietylko w jednym lub kilku powiatach.

To też niech zwierzchność gminna wystosuje spis wszystkich klęsk, jakie daną wieś dotknęły. Gdyby zwierzchność gminna zbyt ospała, niech to na ochotnika zrabią ludzie dobrej woli. Chodzi o to, żeby w krótkim czasie zebrać dokładne daty co do nieszczęść, jakie dotknęły całą Galicyę i to bez względu na to, czy tam mieszkają Polacy czy Rusini.

Spis szkód powinien tak wyglądać: Naprzód nazwisko gminy i powiat, potem kolejno podawać: w miesiącu tym a tym był grad, zniszczył całkowicie tyle morgów żyta, tyle przenicy i t. d. i obok tego podać wartość szacunkową zniszczonego zboża.

Następnie podać dalej: w tym a tym miesiącu był mróz i zwarzył zupełnie tyle a tyle morgów kartofli, kukurudzy itd.,

---

Sekretarz zaczął odczytywać po łacinie wyrok. Ani Zbyszko, ani obecni rycerze nie zrozumieli go, jednakże wszyscy domyślili się, że jest to wyrok śmierci. Zbyszko, po skończeniu czytania, uderzył się kilkakrotnie pięścią w piersi, powtarzając: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu".

Poczem wstał i rzucił się w ramiona Maćka, który począł całować w milczeniu jego głowę i oczy.

Wieczorem zaś tego dnia, herold ogłaszał przy odgłosie trąb rycerzom, gościom i mieszczaństwu na czterech rogach rynku, iż szlachetny Zbyszko z Bogdańca skazan jest z wyroku kasztelańskiego na ucięcie głowy mieczem...

Lecz Maćko wyprosił, by egzekucya nie nastąpiła rychło, co mu przyszło łatwo, gdyż ludziom ówczesnym, zamiłowanym w drobiazgowem rozporządzaniu mieniem, zostawiono zwykle czas do układów z rodziną, jak również do pojednania się z Bogiem. Nie chciał też nastawać na prędkie wykonanie wyroku i sam Lichtenstein, rozumując, że skoro obrażonemu majestatowi Zakonu stało się zadość, nie należy do reszty zrażać potężnego monarchy, do którego był wysłan, nie tylko dla wzięcia udziału w uroczystościach chrzcin, ale i dla układów o ziemię Dobrzyńską. Najważniejszym jednak względem było zdrowie królowej. Biskup Wysz ani chciał słyszeć o egzekucyi przed połogiem, słusznie mniemając, że takiej sprawy nie można będzie przed panią ukryć, ta zaś, gdy się raz o niej dowie, wpadnie w „turbacyę", mogącą jej ciężko zaszkodzić. W ten sposób pozostawało Zbyszkowi kilka tygodni, a może i więcej życia, do ostatecznych rozporządzeń i pożegnania się ze znajomymi....

Jakoż Maćko odwiedzał go codziennie i pocieszał, jak umiał. Rozmawiali żałośnie o nieuniknionej śmierci Zbyszkowej, a jeszcze żałośniej o tem, że ród może wyginąć...

— Nie będzie inaczej, jeno musicie babę brać—rzekł raz Zbyszko.

— Wolejbym krewniaka jakiego choć z dalekości odszukał—odpowiedział stroskany Maćko. Gdzie mnie o babach myśleć, kiedy tobie mają szyję uciąć. A choćby też koniecznie przyszło którą brać, nie uczynię tego, nim Lichtensteinowi zapowiedzi rycerskiej nie poślę i pomsty nie dokonam. Już ty się nie bój!...

— Bóg wam zapłać. Niechże mam choć tę uciechę! Alem to wiedział, że mu nie darujecie. Jako-że uczynicie?

— Jak się posłowanie jego skończy, będzie albo wojna, albo spokój — rozumiesz? Jeśli będzie wojna, wyślę mu zapowiedź, żeby przed bitwą do pojedynczej walki ze mną stanął.

— Na udeptanej ziemi?

— Na udeptanej ziemi, konno albo pieszo, ale jeno na śmierć, nie na niewolę. Będzie-li zaś spokój, to do Malborga pojadę i kopią w bramę zamkową uderzę, a trębaczowi każę otrąbić, że go na śmierć wyzywam. Już ci się nie pochowa.

— Pewnie, że się nie pochowa, i rady mu dacie, jakobym widział.

— Rady?.. Zawiszybym nie dał, Paszkowibym nie dał, Powale też; ale, nie chwaląc się, takim, jak on, poradzę dwom. Obaczy krzyżacka jego mać! Zali nie tęższy był ów rycerz od Fryzów? A jakem go ciął z góry przez hełm, gdzie mi się topór zatrzymał? Na zębach się zatrzymał. Albo nie?

Odetchnął na to Zbyszko z wielką ulgą i rzekł:

— Lżej będzie ginąć.

I poczęli wzdychać obydwa, poczem stary szlachcic jął mówić wzruszonym głosem:

— Ty się nie frasuj. Nie będą twoje kości szukały jedna drugiej na sądzie ostatecznym. Trumnę ci kazałem sporządzić dębową taką, że i kanonicy od Panny Maryi nie mają lepszych. Nie zginiesz ty, jako chłop, ani jako ściercialka*). Ba! i tego nawet nie dopuszczę, żebyć mieli ścinać na tem samem suknie, na którem mieszczanów ścinają. Jużem się z Amylejem zgodził, że da całkiem nowe tak zacne, że starczyłyby

*) Skartabellat.

oraz ile w przybliżeniu te ziemiopłody by kosztowały.

Jeżeli był wicher, podać ilość zawalonych budynków i ich wartość. Przy powodzi osobno podać ilość morgów zalanych wodą, wartość tego zboża zniszczonego, dalej ilość zniszczonych budynków przez wodę i ich wartość, wreszcie ilość urodzajnej ziemi, porwanej przez wodę lub też zasypanej żwirem i piaskiem, tudzież wartość tej ziemi.

Co do szkód. wyrządzonych przez deszcz we żniwa, podać w kopach ilość zrośniętego żyta i jego wartość.

Należy szacunek szkód przeprowadzić rzetelnie i sumiennie.

Listy z tymi wszystkiemi wiadomościami należy przysłać w tym miesiącu, a więc w sierpniu pod adresem: *Prezydyum Koła polskiego we Wiedniu. — Parlament.*

* *
*

Pamiętajcie, że ta gmina ma prawo do zapomogi, która o zapomogę napisze i szkody swoje wykaże.

* *
*

Która gmina nie chce posyłać do Wiednia tego wykazu, to może przysłać do nas, do Redakcyi „Obrony ludu“ w Krakowie, a dr Danielak sam przedłoży te wykazy posłom polskim.

Upały w Nowym Jorku. Jak już donoszono, panowały w ostatnich dniach w Nowym Jorku niezwykłe upały. W niedzielę i w poniedziałek skonstatowano 44 wypadki śmierci wskutek udaru słonecznego, we wtorek liczba ich wynosiła 23. Zwłaszcza uboższe klasy ludności cierpią strasznie wskutek tropikalnego gorąca. W dzień ulice są prawie zupełnie opustoszałe, noc spędza ludność na wolnem powietrzu. Na dachach domów, w ogrodach i parkach publicznych śpią codziennie tłumy ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci. W mieszkaniach w najwyższych „drapaczach nieba“ wynosiła temperatura 33½ stopni C., na ulicach 38 stopni C. w cieniu.

Różne wiadomości.

Ostrzeżenie przed Kanadą. „Przegląd Emigracyjny“, jaknajusilniej przestrzega ludność przed wychodźctwem zarobkowem do Kanady. „Przegląd“ zapowiada ogłoszenie artykułów, świadczących o niesłychanym wprost wyzysku, jakiego ofiarą padają tam nasi robotnicy ze strony agentów i przedsiębiorców kolejowych. Gdy jedni z naszych robotników włóczą się tam w nędzy bez pracy, drugich spotyka często los niewolników, zmuszonych pracować za darmo w niemożliwych wprost warunkach. Pomimo to niesumienna agitacya za wychodźctwem zarobkowym do Kanady zbiera obfite żniwo tak w Galicyi, jak w Królestwie.

Deszcze lęją od kilku tygodni w całej środkowej Europie, to też straszna nędza głodu zagląda do chat wieśniaczych i do domów mieszczańskich. Wszystko gnije. — kartofle, zboże jarzyny — zdaje się, że nic nie zostanie na polu tylko sam gnój.

Ustawa łowiecka nie dostała sankcyi cesarskiej i wróci napowrót do Sejmu. A tyle było gadania o tej ustawie. Nawet niektórzy zdobyli mandat do Sejmu, chwaląc się, że tę ustawę w Sejmie popierali. I cóż na to pan Stapiński i inni ludowcy? Gdzie siła tych posłów, jeżeli jest ich *dwudziestu* i **nie potrafili** zmusić rządu, aby dał do sankcyi ustawę łowiecką. Tutaj mamy wszyscy nowy dowód, że rząd kpi sobie z takich posłów jak Wójciki, Madeje, Dobije, Fijaki, Szajery, Stohandle itd. itd.

Takich tam mamy posłów, że nawet tej głupiej ustawy nie potrafili w Wiedniu przeprowadzić. Cóż dopiero mówić o innych sprawach.

W Bośni i Hercogowinie zaczynają się ruszać i dopominać, aby i tam dano Konstytucyę tak jak dostali mieszkańcy Turcyi. Jak wiadomo, Bośnie należała niegdyś do Turcyi.

Wojsko tureckie złożyło przysięgę na Konstytucyę, że jej będzie strzegło i broniło.

Złość pruska Pamiętamy wszyscy, że chłop polski Drzymała. któremu rząd pruski nie pozwolił wybudować chałupy, kupił sobie wóz i w tym wozie mieszka z rodziną. Teraz rząd pruski postanowił wyrzucić go i z tego mieszkania i nakazał w 2 tygodniach wyprowadzić się z wozu.

We Wiedniu toczył się proces przeciwko pewnemu hrabiemu o to, że córce swej kazał prowadzić złe życie, a pieniądze jemu oddawać Córka w ten sposób zebrała 40.000 koron, ale gdy jej tej hańby już było dosyć — utopiła się w Dunaju. Ojca wsadzą do kryminału. Podczas rozprawy wyszło na jaw, że 2 komisarze policyi żyli z tym hrabią i z hrabianką w bardzo ścisłych stosunkach.

Kronika.

Konstytucya w Turcyi Ruch rewolucyjny objął w Turcyi wojsko i młodzież. Sułtan widząc, co mu grozi — natychmiast ogłosił, ze daje narodowi k o n s t y t u c y ę. Radość w całej Turcyi niesłychana. Rewolucya ucichła Robią przygotowania do wyborów. Parlament turecki w Konstantynopolu ma być zwołany dnia 1 listopada. W Turcyi już raz była konstytucya, mianowicie w roku 1876, ale ją sułtan cofnął. teraz musiał dać napowrót, bo byłby stracił tron, a możeby mu i głowę rewolucyoniści ucięli. Stronnictwo, które konstytucyę zdobyło, na-

---

i królowi na poszycie kożucha. I mszy ci nie pożałuję — nie bój się!

Uradowało się też serce Zbyszka, więc pochyliwszy się do ręki stryjca, powtórzył:

— Bóg wam zapłać.

Czasem jednak mimo wszystkich pociech zdejmowała go okrutna tęsknota, więc innym razem, gdy Maćko przyszedł go odwiedzić, ledwie się znim przywitawszy, zapytał, spoglądając przez kratę w murze:

— A co tam na dworze?

— Pogoda jak złoto, a słonko przygrzewa, aże całemu światu miło.

Na to Zbyszko założył na kark obie dłonie i przechyliwszy w tył głowę mówił:

— Hej, mocny Boże! Konia pod sobą mieć i jeździć po polach, po szerokich. Żal ginąć młodemu! Okrutny żal!

— Giną ludzie i z konia! — odparł Maćko.

— Ba! Ale ilu sami przedtem nabiją!..

I począł wypytywać o rycerzy, których na dworze króla widział: O Zawiszę o Farureja, o Powałę z Taczewa, o Lisa z Targowiska i o wszystkich innych: co robią, czem się zabawiają, na jakich zacnych ćwiczeniach czas im schodzi? I słuchał chciwie opowiadań Maćka, który prawił, jako rano wzbrojach przez konie skaczą, jako powrozy targają, jako się próbują na miecze i na topory z ołowianemi ostrzami, a w końcu, jak ucztują i jakie pieśni śpiewają. Chciało się Zbyszkowi lecieć do nich z całej duszy i serca, a gdy się dowiedział, że Zawisza zaraz po chrzcinach, wybiera się aż hen gdzieś w dół Węgrów, na Turków, nie mógł się wstrzymać od okrzyku:

— Puściliby mnie z nim! niechbym choć przeciw poganom zginął,

Ale nie mogło to być a tymczasem zdarzyło się coś innego. Oto obie księżne mazowieckie nie przestały myśleć o Zbyszku, który ujął je swoją młodością i urodą. Wreszcie księżna Alexandra Ziemowitowa umyśliła wysłać list do mistrza. Mistrz wprawdzie zmienić wyroku wydanego przez kasztelana, ale mógł wstawić się za młodzieniaszkiem do króla. Jagielle wprawdzie nie wypadało okazywać łaski, gdy szło o zamach na posła, zdawało się jednak rzeczą niewątpliwą, że rad ją okaże na wstawiennictwo samego mistrza. Więc nadzieja wstąpiła nanowo w serca obu pań. Księżna Alexandra, mając sama słabość do polerowanych rycerzy zakonnych, była i przez nich nadzwyczaj ceniona. Niejednokrotnie szły dla niej z Malborga bogate dary i listy, w których mistrz nazwał ją czcigodną, świątobliwą dobrodziejką i osobliwszą orędowniczką Zakonu Słowa jej wiele mogły, i było rzeczą wielce prawdopodobną, iż nie doznają odmowy. Chodziło tylko o znalezienie gońca, któryby dołożył wszelkiej gorliwości, aby jak najprędzej list oddać i z odpowiedzią powrócić. Usłyszawszy o tem, stary Maćko, podjął się tego bez wahania...

Uproszony kasztelan wyznaczył termin do którego obiecał powstrzymać wykonanie wyroku. Pełen otuchy, Maćko zakrzątnął się tego samego dnia koło odjazdu, poczem udał się do Zbyszka, aby mu szczęśliwą nowinę zwiastować.

Jakoż w pierwszej chwili Zbyszko wybuchnął tak wielką radością, jakby mu już otworzono dwrzi wieży, Następnie jednak zamyślił się, sposępniał nagle i rzekł.

— Kto się tam od Niemców czego dobrego doczeka! Lichtenstein też mógł prosić króla o łaskę — i jeszczeby na tem wygrał bo pomsty byłby się uchronił — a dlatego nie chciał nic uczynić.

— On się zawziął na to, żeśmy go na tynieckiej drodze nie chcieli przeprosić. O mistrzu Kondracie nie mówią ludzie źle. Wreszcie stracić na tem — nie stracisz.

— Pewnie, — rzekł Zbyszko: — ale mu się tam nizko nie kłaniajcie.

— Co się mam kłaniać? List od księżnej Alexandry wiozę — i tyla.

— Ha, kiedyście tacy dobrzy, to niech wam tam Bóg dopomoże...

Nagle spojrzał bystro na stryjca i rzekł:

— Ale jeśli mi król daruje, to Lichtenstein będzie mój, nie wasz. Pamiętajcie.

— Jeszcześ szyi niepewny, to żadnych zapowiedzi nie czyń. Dość masz tamtych

zywa się stronnictwem młodotureckiem.

Teraz Bośnia i Hercogowina muszą również dostać konstytucyę i swój sejm w Sarajewie.

Krakowska Rada powiatowa zwróciła się do rządu z prośbą, aby tego roku wojsko nie odbywało żadnych ćwiczeń w powiecie Krakowskim i aby żadnego rezerwisty nie powoływano na ćwiczenia — a to z powodu klęski powodzi i deszczów.

We Francyi robotnicy budowlani zrobili ogólny strejk, który trwał 24. godziny. Podczas strejku przyszło do zaburzeń i starć między robotnikami a wojskiem i policyą. Strzelano nawzajem, jest bardzo wielu rannych i kilku zabitych.

Nowe starostwa. Nowy namiestnik spełnia swe obietnice, dane przy objęciu urzędowania. Do tych należało powiększenie liczby starostw w powiatach zbyt rozległych. Otóż jak słychać, plan nowego podziału kraju na starostwa jest już opracowany i odesłany do Wiednia. Według projektu namiestnika przybędzie 17 nowych starostw, pokrywanych z tych wielkich powiatów, w których ludność wynosi przeszło 90 tysięcy. Rzecz oczywista, że wszystkie nowe starostwa nie od razu będą potworz ne, lecz stopniowo. W roku przyszłym już przybędzie 5 starostw, jeżeli rząd na projekt dr. Bobrzyńskiego się zgodzi.

Nowe starostwa powinny być stworzone. 1) ***w Zakopanem*** (Taki miał projekt śp: hr. Potocki.); 2) ***w Makowie***; 3) ***w Oświęcimie***; 4) ***w Mszanie dolnej***; 5) ***w Skawinie***; 6) ***w Kalwaryi***; 7) ***w Muszynie***; i t. d. Ale to wszystkie miejscowości powinny się teraz na gwałt starać o to.

Według zebranych wiadomości klęska powodzi z gradami zostało nawiedzonych w Galicyi 35 powiatów. Braknie ziarna na zasiewy zimowe, a co będzie w zimie i na wiosnę, to Bóg jeden wie. Kartofle gniją. Pomocy dla ludu — wołamy — pomocy jak najrychlej. A następnie, jeżeli nasi posłowie będą dalej patrzeć spokojnie na postępowanie rządu, ktory z nas sobie kpi, to takich posłów należy napędzić na 4 wiatry. Posłowie dają rządowi pieniądze, dają nowe podatki, dają rekruta, jednem słowem dają wszystko, co rząd chce, a ten rząd śmieje się z nas, kpi z naszej nędzy, wody nas zalewają, rzeki zatapiają, a on nic. I tak idzie z roku na rok. Czyśmy już tak niezdarni, że lada minister będzie z nas kpił.

Najwięcej ucierpiały od wylewu wody i od gradów gminy:

Jawiszowice, Harmęże, gdzie ucierpiało gospodarstwo rybne, Babice, Chropień, gdzie woda zniszczyła cztery chaty wiejskie, Broszkowice, Kruki, gdzie kilkanaście zabudowań jest znacznie uszkodzonych, tudzież wieś Dwory, mianowicie część gminy, położona nad Wisłą.

Jak donoszą z Jawiszowic, padli ofiarą powodzi: student Kuzka i wieśniak Bajcarek, którzy spiesząc z pomocą innym, sami znaleźli śmierć w wodzie, inny wieśniak nazwiskiem Mania, począł tonąć, ale wydobyto go z wody i uratowano.

Uście solne zawdzięcza ratunek tylko swoim mieszkańcom, którzy dzień i noc pracowali nad budową tam i wałów i nie puścili wody. Później przyszło im z pomocą wojsko.

Jodłowej groziło duże niebezpieczeństwo, ale udało się je zażegnać. Woda była tak wielka, że i najstarsi ludzie nie pamiętają takiego wylewu.

Prezydyum namiestnictwa wyasygnowało na zapomogi dla powiatów dotkniętych powodzią i innemi klęskami elementarnemi, jak gradem i t. p., następujące sumy: dla powiatu bocheńskiego 3.000 koron, brzeskiego 3 000 kor., sanockiego 5.000 kor., jarosławskiego 5 000 kor., przemyskiego 10.000 koron, chrzanowskiego 12.500 kor., dobromilskiego 10.000 kor., wreszcie powtórną zapomogę dla gminy Juszczyna, w powiecie żywieckim, w kwocie 5.000 kor.

Obsadzenie drogi drzewami owocowemi. Z Limanowej piszą nam: Na granicy powiatu limanowskiego w Łąkcie górnej obsadzono drogę powiatową na długości kilku klm. 300 drzewami owocowemi, zakupionemi w zakładzie sadowniczym w Limanowej. Uroczystość sadzenia drzew odbyła się d. 31 maja przy licznym udziale miejscowych i okolicznych włościan i duchowieństwa. Po akcie poświęcenia pan Wład. Lichoński, inspektor sadownictwa w Limanowej, wygłosił odczyt o pielęgnowaniu drzew przy drogach i w sadach. Do zrealizowania chwalebnego projektu przyczynili się głównie X. dziekan Fran. Ratowski, prezes Kółek roln. ze St. Wiśnicza, X. A. Pawicki proboszcz z Żegociny, oraz p. Stan. Polek, kierownik szkoły w Żegocinie.

Pchła jako roznosicielka chorób. W angielskiem piśmie lekarskiem „Lancet" opisuje dr Webb. wypadek raka na piersi pewnej kobiety, którego powstanie tłumaczy sobie tylko jako skutek zaszczepienia zarazków tej choroby za pomocą ukąszenia przez pchłę. Na szczęście doszło w tym wypadku do lekkiej tylko choroby, którą natychmiast przedsięwzięta operacya, prawdopodobnie zupełnie i na zawsze usunęła.

Faktem jest natomiast że chora skąsaną została bardzo silnie przez pchły, pochodzące z łóżka człowieka chorego na raka i że wkrótce potem zauważyła na silnie skąsanej piersi ostre zapalenie, które w ciągu dalszych dwu tygodni, przekształcało się w ranę natury raczej. Czy to był rak naprawdę, dowieść trudno, gdyż zarazków tej choroby dotychczas jeszcze nie odkryto, a więc ich też i w ciele pchły dojrzeć nie można.

Napad pszczół. W Jezierzance, wiosce oddalonej o sześć kilometrów od Zborowa, znajduje się pośród chat gminne pastwisko dość wielkich rozmiarów, a tuż obok w ogrodach stoi pięć pasiek, blizko jedna obok drugiej, własność miejscowych gospodarzy, z których niektóre liczą po 300 pni. W sobotę rano, gdy na pastwisku znajdowało się kilkanaści koni, ruszyły pszczoły ze wspomnianych pasiek, nie znachodząc dostatecznego pokarmu w ogrodach, w tak ogromnej ilości przez pastwisko na sąsiednie pola, zasiane hreczką, stojącą w pełnym kwieciu, iż miliony skrzydlatych zwierzątek, jakoby jedną olbrzymią chmurą, przysłoniły pastwisko, tamując sobą wszelki ruch w tem miejscu, którędy przelatywały. Pszczoły leciały tak nisko, iż uderzały sobą o konie, które opędzając się ogonami, rozdrażniły je do tego stopnia, że one poczęły je kłuć żądłami. W jednej chwili ogromna masa pszczół przysiadła dwadześcia koni, które spętane nie były w stanie uciekać i poczęły się tarzać po ziemi, czem jeszcze bardziej rozjątrzyły pszczoły. Zobaczył to parobczak z sąsiedztwa i zaziwszy garść słomy, pobiegł do koni, a porozcinawszy im pęta, umożliwił w ten sposób niektórym ucieczkę; 12 lekko pokąsanynych koni zdołało się uratować cztery konie, własność gospoderzy Iwanyny i Dorosza zginęły na miejscu, a cztery dalsze pokąsane męczyły się jeszcze kilka dni. — Parobczaka, który ratował konie, pszczoły również opadły i pokąsały dotkliwie. Niedość tego; pszczoły rzuciły się na gęsi, które się pasły na pastwisku i pokąsały je tak, że ośm gęsi zginęło. Nawet kilka wróbli padło ofiarą rozdrażnionych pszczół. Prócz tego pokąsały pszczoły jedne kobietę i dwoje dzieci, a jeden parobczak którego pszczoły również opadły, z wielkim trudem się ocalić w ten sposób, iż wlazł do zróżnego pieca pobliskiej cegielni.

Pokąsane zwierzęta wyglądały strasznie. Pysk nozdrza i cała głowa były tak spuchnięte, iż przedstawiały bezkształtną postać; całe ciało pokrywały ogromne guzy. Zwierzęta z bólu padały na ziemię, tłukły sobą i wkrótce ginęły. — Gęsiom załaziły pszczoły w pierze i kłuły je osobliwie w głowę, Konie, które zdołały zbiedz z pastwiska, gospodarze oblewali wodą. Aż kiedy ktoś w miejscowej czytelni wyczytał, że skuteczną jest w takim razie woda amoniakowa, przywieziono ją z apteki i wtedy dopiero udało się niektóre zwierzęta uratować.

W kraj. szkole stolarstwa w Kalwaryi wpisy na rok szkolny rozpoczynają się 1 września. Nauka trwa cztery lat i jest udzielaną bezpłatnie.

---

głupich ślubów, — rzekł z gniewem stary.

Poczem rzucili się sobie w objęcia — i Zbyszko został sam. Nadzieja i niepewność miotały nim naprzemian jego duszą, ale gdy przyszła noc, a z nią burza na niebie, gdy zakratowane okno poczęło rozświecać się złowrogiem światłem błyskawic, a mury trząść się od grzmotów, — gdy wreszcie wicher wpadł ze swoim świstem do wieży— i zgasił nikły kaganek przy łożu, pogrążony w ciemności Zbyszko stracił znów wszelką otuchę — i całą noc ani na chwilę oczu nie mógł zamrużyć...

— Już się śmierci nie wywinę, — myślał—i wszystko nic nie pomoże...

Wszelako nazajurz przyszła do niego w odwiedziny zacna księżna Anna Januszowa a z nią i Danusia ze swoją lutenką za pasem, Zbyszko padł im kolejno do nóg, poczem jakkolwiek był w utrapieniu, po bezsennej nocy, w niedoli i niepewności, nie do tyla jednak zapomniał o rycerskiej powinności, aby nie okazać Danusi zdumienia nad jej urodą. .

Lecz księżna podniosła na niego oczy pełne smutku i rzekła:

— Nie dziwuj się ty jej, bo jeśli Maćko dobrej odpowiedzi nie przywiezie, albo zgoła nie wróci, będziesz ty się wkrótce nieboże lepszym rzeczą w niebie dziwował:

Poczem jęła ronić łzy, rozmyślając o przyszłym niepewnym losie rycerzyka, a Danusia zawtórowała jej zaraz. Zbyszko pochylił się nanowo do ich nóg, bo i jego serce rozmiękło wobec tych płaczów, jak wosk w cieple. Nie kochał on tak Danusi, jak mąż kocha niewiastę, poczuł jednak, że ją kocha z całej duszy i że na jej widok dzieje mu się w piersiach coś niesłychanego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W kraj. szkole sukienniczej w Rakszawie, kształcącej na przodowników (majstrow) i zawodowych sukienników, wpisy na nowy rok szkolny, rozpoczynający się 1 września, już się rozpoczęły. Nauka trwa dwa lata i jest bezpłatna.

Koleje w Austryi wraz z upaństwowionemi w ostatnich dniach liniami czeskiemi wynoszą razem 18·142 kilometrów. Jako prywatne przedsiębiorstwa pozostają jeszcze austryackie linie kolei południowej, koleje Koszyce—Bogumin, Osiek—Cieplice, Busztichradzk, Graz—Koeflach, Leoben—Vordernberg, kolej Aspang i Pottendorfska. Razem obejmują te prywatne koleje 3229 kilometrów.

Katastrofa w Juszczynie. Z Żywca donoszą:

Komisya, która przez dwa dni urzędowała w Juszczynie na miejscu katastrofy, ukończyła szczegółowe zestawienie i oszacowanie szkód. Z zestawienia tego wynika, że szkody wynoszą: w budynkach mieszkalnych i gospodarczych doszczętnie zniszczonych lub zdemolowanych 25 000 koron; w polach przez wodę zabranych, zamulonych i żwirem zasypanych 40.000 koron; w inwentarzu żywym i martwym 6000 koron; w zabranych drogach i mostach 20.000 koron.

Akcyę zapomogową zainaugurował właściciel Żywieczczyzny, arcyksiąże Karol Stefan, rozdzielając doraźnie 1000 koron pomiędzy nieszczęściem dotkniętych; nadto zarządził, aby na odbuzowanie zniszczonych domów wydała dyrekcya dóbr z jego lasów zupełnie bezpłatnie drzewo budulcowe aż do wartości 25 000 koron. Prezydyum namiestnictwa wyasygnowało na ten cel 3000 koron. Nadto Wydział krajowy zorganizował komitet ratunkowy, który właśnie rozpoczyna zbieranie składek dla nieszczęśliwych.

Z ofiar katastrofy wyłowiono jeszcze z Soły pod Zabłociem zwłoki jednego mężczyzny, a w Juszczynie wydobyto z pod żwiru zwłoki dziecka.

Ukąszona przez węża. W Krakowie przyprowadzili dwaj wyrobnicy na stacyę ratunkową 44-letnią kobietę, Maryę Nawłokową, ze wsi Zelkowa w powiecie bolechowickim, którą w lesie w czasie zbierania borówek ukąsił jadowity wąż w drugi palec prawej ręki. Kobietę po opatrzeniu odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. — Rana na szczęście nie jest bardzo groźną, mimo iż ukąszona ręka silnie nabrzmiała, gdyż zaraz po wypadku przedsięwzięto na miejscu środki zaradcze, a przedewszystkiem rękę kobiecie silnie podwiązano.

Ważne orzeczenie. Najwyższy trybunał administracyjny wydał dziś zasadnicze orzeczenie w pewnej sprawie, dotyczącej Śląska, a mianowicie, że władze śląskie zobowiązane są przyjmować i załatwiać wszelkie podania i sprawy we wszystkich trzech językach, używanych na Śląsku; a więc w polskim, czeskim i niemieckim, dalej, że także Rada miejska w Opawie zobowiązana jest załatwiać podania w czeskim języku, jako w języku krajowym na Śląsku.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Marcinek Gustaw. Świadectwo moralności może dać urząd gminny, lub urząd parafialny — to wszystko jedno. Deklaracyę wiarygodnych osób, że dają poręczenie wynagrodzenia strat, gdyby uczeń jaką szkodę zrobił — może dać ojciec, lub jaki krewny — i podpisać powinien przy świadku. Towarzystwo szkoły ludowej lub Sokół nie wystarcza. Aby dostać stypendyum, musi dać polecenie jakieś Towarzystwo rolnicze. Tam na Śląsku są takie towarzystwa.

P. Loch w Gliniku. Prosimy pana, abyś nam pan napisał obszernie, jak to Zarząd główny Kółek rolniczych opiekuje się rolnikami, jakie on to przysłał siano. Przecież gdyby tak żyd zrobił, to by się go w sadziło do kryminału.

P. Gawlik. Może pan sobie przypomni kiedy był ten artykuł drukowany? Amnestya jest bardzo obszerna tak, że prawie każdy może śmiało wracać do kraju, byle tylko przedtem wniósł prośbę do tronu o darowanie winy.

P. Żądło. My już pisaliśmy, że teraz się pokaże, jakie ma znaczenie Wójcik w Wiedniu i czy potrafi uwolnić Moksę?

Cennik ziemiopłodów. Kraków 6. sierp. Płacono za 100 kg. Pszenica biała 24·30 do 25.10, czerwona i żółta 24·10 do 25.—, węgierska 25·— do 25·50; żyto krajowe 10·60 do 21·40, węgierskie 22·00 do 23.50; jęczmień na krupy 14·20 do 15·00, browarny —·— do —·—, na paszę 12·60 do 13·60; owies z opłatą akcyzową 14·90 do 16·50; proso 14·00 do 14·80; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·20 do 18·60; kukurydza 15·90 do 16·40; groch 22·00 do 29·00; fasola 16·50 do 26·50; wyka 13·50 do 14·60; rzepak zimowy —·— do —·—; koniczyna nasienna czerwona 130·— do 200·—, biała; —·— do —·—; tymotka 34·— do 50·—; soczewica 20·— do 46·—; słoma 7·00 do 8·40; siano 9·00 do 10·00; koniczyna pastewna 11·20 do 12·00; ziemniaki 3·60 do 4·00; jaja za kopę 3·00 do 3·40; masło za 1 kg. 2·20 do 2·60.

Wydawca i Red. odp.: Dr. Michał Danielak. Drukiem W. Poturalskiego w Podgórzu.